

Ostatnia kolejka I ligi zapowiadała się bardzo interesująco. Podobnie było w zeszłym roku. Wtedy byłem na meczu Piasta Gliwice z Zawiszą Bydgoszcz i był to strzał w 10. Był dobry mecz i wielka feta po nim. Tym razem kandydaci do awansu grali na wyjazdach, czyli jakaś feta na rynku odpadała. Wahałem się pomiędzy dwoma meczami. Chciałem pojechać do Bytomia na Polonia – Zawisza lub do Legnicy na Miedź – Cracovia. Za Bytomiem przemawiało to, że byłem prawie pewny, że Zawisza awansuje. Za Legnicą z kolei to, że nie byłem nigdy na stadionie Miedzi. Kiedy na kilka dni przed meczem napisał do mnie Rafał ze strony rafalontour.blogspot.com, że jedzie na Miedź – Cracovia, to zdecydowałem się też na to spotkanie. Warto było.



Przez to, że długo nie mogłem się zdecydować, na który mecz pojadę, to nie miałem akredytacji, a bałem się, że mogą mnie nie wpuścić z aparatem na mecz. Będąc już pod stadionem, zadzwoniłem do klubu i okazało się, że od ręki załatwiłem akredytację, za co w tym miejscu składam podziękowanie.

Stadion Miedzi zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. Jest to obiekt kameralny, jak na I ligę. Na trybunach zasiadło tylko 3 tysiące widzów, czyli zapełniły się w połowie. Na trybunach miało być niebiesko, bo o przyjscie w takich koszulkach apelowano, ale było niebiesko – zielono, bo było wielu fanów Śląska Wrocław. Byli też kibice Cracovii, których na sektorze było 400. Oczywiście obie grupy prowadziły cały czas doping. Pierwszą połowę spędziłem za bramką koło sektora kibiców Miedzi. Zaprezentowali oni sektorówkę antykomunistyczną. Zrobili też flagowisko.



